

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt, raz o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie: miesięcznie 1 zł 20 ct, z dostawą do domu 1 zł 30 ct, dwukrotną dostawą do domu 1 zł 30 ct. Prenumerata na prowincyi: miesięcznie 1 zł 10 ct, kwartalnie 3 zł 30 ct, z dwukrotną wysyłką: miesięcznie 1 zł 35 ct, kwartalnie 4 zł 30 ct.

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

w Niemczech miesięcznie 1 zł 50 ct, w innych krajach 2 zł 50 ct.

Ogłoszenia

za jeden wiersz politycy albo jego miejsce

Numer pojedynczy

Wydania rannego 2 ct, wieczornego 3 ct, oba wydania razem 4 ct.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, telefon 102.

Ostatnia poczta.

Sprawozdawca nasz z kongresu dziennikarskiego w Sztokholmie streszczył nam już wczoraj pożegnalne przemówienie króla Oskara do uczestników kongresu w letniej rezydencji Drottningham. Dziś, gdy już mamy przed sobą dostojną treść przemowy króla, poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia, że jako uznanie domostwo i siły prasy, wychodzący z wyżyn tronu, nabiera ona znaczenia politycznego.

W Szwecji jest krajem, w którym wolno konstytucyjnie najdawniej i najgłębiej zażyły korzenie. W szczególności wolność jest u nas — rzecz można — nieograniczoną. Kraj wszakże umiał zawsze swą miłość wolności i uczucia niezawisłości łączyć z poszanowaniem dla prawa. Stwierdza to jego historia, a nieliczne wyjątki są tylko niedorzecznymi regułami. Dawniej powiewały nieraz sztandary szwedzkie, daleko poza granicami ojczyzny, lecz wypadki tych wiekopomych, choć nie zawsze szczęśliwych dni, są dziś już tylko wspomnieniem. Dziś lud szwedzki szuka stawy w dziełach pokoju i święci tryumfy cywilizacyjne.

Słowa te pięknie i podniosło, przynoszące zaszczyt i królowi i narodowi, bo świadczące o głębokiej między nimi harmonii — odbijają dziś ten jasny na ło polityki europejskiej, wśród której nie rzadko odzywają się pokusy ujarznienia prasy, skrapowania wolności stowarzyszeń i poszanowania swobód konstytucyjnych. Dają one przykład wskazówkę, że prasa może być dumnie swą odpowiedzialnością, a lud zdolnym być do łączenia uczuć wolności z poszanowaniem dla prawa tylko tam, gdzie podkładem stosunków politycznych i społecznych jest jak najszersza oświata. W Szwecji, gdzie nie ma dziś prawie człowieka, któryby nie umiał czytać i pisać, gdzie patriotyczne a praktyczne wychowanie i oświata ludu szerokim płynie korytem — można dziś święcić taki tryumf pokoju, na jaki król Oskar w mowie swej wskazał.

Ani militarystyka, ani zapędy reakcyjne nie zbawiają ludu społecznego; może on zapamiętać tylko na krótko wolności i jak najszerszej oświaty. Tę starą prawdę stwierdził jeszcze raz król szwedzki, przemawiając w imieniu Szwedów do prasy europejskiej.

Gimnazjum w Cilli, na którem wywróciła się dawna większość koalicyjna Rady państwa wraz z swymi ministrami, zaczynając centraliści podstawić znowu chytrze jako nogę hr. Badenemu. Wiadomo, że wskutek nieopatrzności absentowania się posłów, upadła przy uchwaleniu ostatniego budżetu pożyczka kredytu, przeznaczona na utrzymanie tego słowiańskiego gimnazjum. Otóż gracka Tagespost, przypominając, że za kilka dni rozpocznie się ferye w szkołach średnich, zapytuje, co uczyni minister oświecenia? Czy znajdzie inne zajęcie dla profesorów tego gimnazjum, lub czy wyszuka dlań i gdzie fundusze na rok przyszły? „Lub czy hr. Baden — pyta Tagespost — znajdzie i tu sposoby, aby się z trudnościami parlamentarnymi uporać?”

Sądymy, że znajdzie, gdyż nie odpowiadałoby to godności i stanowisku państwa, ażeby w sprawach, gdzie nie o wielkie rzeczy się rozchodzi, lecz gdzie stronnictwa parlamentarne plątały sobie drobne pikusy, nie było w stanie zobowiązań swych dotrzymać.

Hodowla koni — Wyścigi.

Posiedzenie nowego komitetu galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów, odbyło się we środę 30 czerwca. Jak już wpród donieśliśmy, podczas walnego zgromadzenia, które odbyło się w poniedziałek, podał się cały komitet do dymisji, motywując swe ustąpienie potrzebą gruntownego zbadania obecnego kierunku. Przystąpiono bez dyskusji do nowych wyborów, które powołały napowrót Wilhelma hr. Siemińskiego na prezesa hr. Juliusza Bielskiego na wiceprezesa. W skład komitetu weszli: hr. Jan Tarnowski, hr. Oskar Potocki, hr. Stanisław Siemiński, p. Józef Krzysztofowicz, p. Witold Posturski i p. Kazimierz Ostoja-Ostaszewski. Tak więc skład komitetu o tyle się zmienił, że w miejsce hr. Cetnera, który poprzednio ustąpił, wszedł do komitetu hr. Witold Posturski, a w miejsce p. Feliksa Sczagłino wybrany został na 28 głosujących, 27 głosami p. Kazimierz Ostoja-Ostaszewski.

Zmiana ta w komitecie daje wyraz najlepszy, w jakim kierunku reformy prawdopodobnie nastąpią. To też na posiedzeniu komitetu, który zebrał się w komplecie, postawił wiceprezes hr. J. Bielski zapytanie: czy wyścigi mają być głównie dla koni krajowych, czy też mają mieć charakter międzynarodowy? Pan K. Ostoja-Ostaszewski w dłuższym przemówieniu, przedstawia wady dotychczasowego

kierunku, wskazując na sposoby, jakimi Towarzystwo może dojść do tego, by stajnie wyścigowe krajowe, mogły mieć szanse pokrycia swych wydatków, jak podnieść popyt na konie galicyjskie, jak rozbudzić zamiłowanie w kraju do sportu, przeciwdziałając importowi braków z stajen zagranicznych, i trenowaniu koni poza Galicyą.

Po ogólnej dyskusji hr. Bielski zaznaczył, że treść tejsz dyskusji jest niejako drogowskazem na przyszłość, poczem polecono p. K. Ostoja-Ostaszewskiemu projekt propozycji wyścigowych na rok 1898 ułożyć. Główniejsze uchwały, które zapadły, są następujące: Dopuścić bez ponalitów do wszystkich biegów konie urodzone poza Galicyą, które mają warunki zastrzeżone §. 37 ustawy Towarzystwa, odpowiadające §. 27 regulaminu Jockey Clubu wiedeńskiego, w zastosowaniu do Galicyi. Zażądać od Jockey Clubu, by nazwa „konie galicyjskie“ była urzędowo przyjęta, jako odpowiadająca treści wyrażeniu „in Galizien gezogen.“

Na wniosek p. J. Krzysztofowicza uchwalono zażądać od ministerium rolnictwa subwencji na bieg koni półkrwi, przy czem hr. Bielski zaznaczył, że najpopularniejszą są biegi z przeszkodami.

Pan J. Krzysztofowicz proponuje urządzenie wyścigów w jesieni. Po krótkiej dyskusji wniosek ten odrzucono, natomiast wniosek p. Ostoja-Ostaszewskiego uchwalono bezpłatne pożyczenie toru lwowskiego „Towarzystwu zachęty“, jeżeli to zechce odbyć swój tegoroczny meeting jesienny we Lwowie zamiast w Rymanowie.

Uchwalono na wniosek hr. Bielskiego, poczynienie kroków przygotowawczych do tego, by tor już w tym roku był zdrenowany, do czego wydelegowano pp. Krzysztofowicza i Ostoja-Ostaszewskiego.

Wreszcie na wniosek p. Ostoja-Ostaszewskiego uchwalono wcześniejszy termin następnego posiedzenia komitetu, niż w roku zeszłym, t. j. na dzień 21 sierpnia.

Jeszcze echa katastrofy pod Kołomyją.

Z Kołomyi pisze nasz korespondent pod dnem 30 czerwca: Rozmawiałem z wiarygodnymi urzędnikami dyrekcji kolei, którzy przekonali się naocznie, że akcyja, prowadzona przez ich funkcyjarysów, jest na wskroś niedołężna. Tak brzmi opinia ogólna.

Najwięcej zajmuje ogół s. p. dr. Zeiler i jego, cudem boskim, uratowana małżonka. Opowiada ona, że zanim wóz, gdzie byli umieszczeni (piątą z kolei, licząc maszynę, tender, wóz służbowy i pocztowy) spadł do wody, mieli czas porozumieć się ze sobą co do ratunku. Mianowicie pani Zeilerowa powiedziała mężowi, nieumiejącemu pływać, że sama pływa wybornie i niegdyś za pływanie dostała medal. Następnie oboje rzucili się do wody i jakiś czas razem płynęli, ale wkrótce zostali rozdzieleni.

Ja, sądząc z rany, widocznej z prawej strony głowy na zwłokach doktora, przypuszczam, że już w wodzie został uderzony kamieniem lub odłamkiem wagonu — i wówczas zemdał lub nawet zabity został. Jak telegrafował, dra Zeilera znalezione w Koszowcach obok „hycłówki“, zagrzebanego w mule i tylko prawa ręka, już bez pierścienka, widoczną była.

Wszelkie wersje o zaginionych 25 000 zł. jak się dowodnie przekonałem są nieprawdziwe. Kaucya małżeńska zmarłego złożona była w ministerstwie. Z otrzymanych od tescia, p. Józefa Strihaika, w formie l. z. „Nadelgeld“ 2000 zł., wziął dr. Zeiler ze sobą najwyżej 200 zł., resztę zaś, miał mu Strihaika w niedzielę 28 z. m. wraz z kosztownościami młodej mężatki przesać do Pesty, gdzie dr. Zeiler powinien się być zgłosić w poniedziałek.

Przypuszczenia, jakoby katastrofa u pani Zeilerowej miała wywołać poważniejszy rozstrój i chorobę nerwową, są nieprawdziwe. Za autentyczność powyższych wiadomości ręczę.

Inny korespondent donosi nam pod dnem 30 hm., co następuje: Miejsce katastrofy przez cały wczorajszy dzień uprzątno nadzwyczaj energicznie. Z ośmiu wozów wydobyto pięć.

Wczorajszy sposób wyciągania wozów kranem (żurawiem) okazał się niepraktyczny. W nocy przybyły ze Stanisławowa kierownik akcyi wydobywa wozy lokomotywami. Skutek byłby znacznie większy, gdyby nie brak silniejszych łańcuchów. Obecnie mimo nadzwyczajnej grubości rwa się często.

Miejsce wypadku oświetlono jest 7 lampami elektrycznymi. Zarekwirowane wojsko i żandarmerja pilnują szczytków.

Arcyksiążę Salwator, przybywszy pociągiem wieczornym, oglądał miejsce katastrofy. Na miejsce katastrofy dążył cały tłum ciekawej publiczności.

O niektórych z ofiar katastrofy kołomyjskiej podają następujące jeszcze szczegóły: Maszynista Stefan Zacher pochodził z Węgier, urodził się w r. 1861. Ożenił się niedawno. Służył przy honwedach; pracował na kolei we Lwowie i Stanisławowie. Konduktor, prowadzący pociąg Ziembicki, urodził się w r. 1852; w Stanisławowie zamieszkiwał o r. 1885; miał żonę i pięcioro dzieci. Palacz K r e j e z y pochodził z Węgier; urodził się podobno w r. 1867. Pracował właściwie w warsztatach w Stanisławowie, jako ślusarz, a na palacza wzywany był tylko w zastępstwie.

Z powodu katastrofy kolejowej pod Kołomyją, cesarz zawiadomiony o nieszczęściu, ofiarował z prywatnej szkatuły 2000 złr. dla poszkodowanych w Kołomyi, dla innych zaś poszkodowanych 1000 złr. Namiestnik ks. Sangusko w czasie pobytu swego w Kołomyi przeznaczył z funduszy, pozostawionych mu do dyspozycji, 1000 złr. na pomoc dożurną.

O pobycie p. namiestnika w Kołomyi i na miejscu katastrofy piszą: Namiestnik przybył do Piadky powitany tam przez starostę kołomyjskiego, burmistrza pana Witostawskiego, Romana kniazia Puzyń, tudzież oficerów i urzędników kolejowych. Zwiedził szczegółowo teren katastrofy, dochodził przyczyn wypadku i zachęcał do przyspieszenia robót ratunkowych, aby nabyć jak najprędzej pewności, ile ofiar pochłonęła katastrofa i przywrócić choćby prowizoryczny ruch na przetrwie.

W Kołomyi namiestnik przez trzy godziny zwiedzał przedmieścia nadworniańskie, kukie i śniatynskie najniższe położone i najbardziej powodzią dotknięte.

Wszędzie gromadziła się ludność, biadając na skutki nieszczęścia.

Namiestnik wysłuchał wszystkich, — i przyrzekł przyjść w pomoc tym, którzy po zniszczeniu płonów, nie mając sposobu zarobkowania, narażeni byli na niedostatek.

Pogrzeb ofiar

Na dworcu kolejowym. Pogrzeb ofiar strasnej katastrofy zapowiedziany był na 6 popołudniu, ale już od godziny czwartej poczęły się do koła dworca gromadzić tłumy. Z każdą chwilą fala głów ludzkich wzrastała i potęgiała, z dziesiątek rosła w setki, z setek w tysiące, z tysięcy w dziesiątki tysięcy, aż cały dworzec kolei pokrył się nieprzebraną masą ludzi.

Po lewej stronie dworca kolejowego stały posępne trzy wozy pogrzebowe. Około nich utworzyła szpaler służba pocztowa, na wolnej przestrzeni stanęła grupka ludzi, z współczuciem i obowiązkiem oddających cześć zmarłym. Wśród nich: radcę dworu Seferowicza, prezydenta miasta Małachowskiego, wiceprezydenta Szayera, prezydium Izby handlowej pp. dyr. Marchwickiego, Piępa i w. i.

Z magazynu kolejowego wśród śpiewu alumnów wyniesiono trzy trumny. Po odprawieniu egzekwii chor pocztowców, zasłonię ci członkami wszystkich istniejących we Lwowie towarzystw śpiewackich — odśpiewał „Pieśń pogrzebową“ Orłowskiego, poczem cała masa ludzi ruszyła pochodem.

Pochód.

Na czele pochodu postępował z krzyżem wozny pocztowy, za nim niesiono siedm wieńców od kolegow i towarzyszy. Widniały na nich napisy: „Ofiarom obowiązków — koledzy“, „Kochanemu swemu koledze — konduktorzy pocztowi“, „Jako ofiarom służby — służba pocztowa w Kołomyi — kochanym i nieodżałowanym kolegom“, „Kochanemu i nieodżałowanemu koledze, jako ofierze służby — urzędnicy pocztowi w Kołomyi“, „Ofierze powołania — Stanisławów — miasto“.

Dalej następował wieńiec od Gnaedingera, cudem prawie ocalonego z katastrofy: „Wdzięczny Gnaedinger — kochanemu koledze“, „Stanisławów — dworzec — ofiarom katastrofy — koledzy“.

Za wieńcami postępował oddział, złożony z ekspedyentów i konduktorów pocztowych, prowadzony przez ostwiatego w służbie ekspedyenta Sacka. Za tym szpalerem postępował księża, dalej zaś żałobne wozy, dzwigające na sobie trzy trumny, w których znajdowały się „ofiary obowiązku“.

Na przeciecie, równoległe do siebie, jechały karawany ze zwłokami konduktora Właszyńskiego i woźnego Diakowa, za nimi szedł wóz z trumną kontrolora Rudnickiego.

Za karawanami szły rodziny i krewni zmarłych, dalej dyrekcya poczt i telegrafów z radcą dworu Seferowiczem na czele, jeszcze dalej zaś posuwał się okiem nieprzebrany tłum publiczności.

Nie da się ściśle obliczyć, ilu ludzi brało udział w pochodzie, ze szpalerami jednak, ustawionymi wzdłuż całej drogi, można podać sznitał cyfrę przynajmniej sześćdziesięciu tysięcy.

Pochód posuwał się ulicami: Gródecką, Zyguntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, poczem zatrzymał się na chwilę.

Przed gmachem poczty.

Prócz szpalerów, które publiczność tworzyła wzdłuż całej drogi, wszystkie okna i balkony kamienic, były pełne ciekawych. Tyle powagi i smutku kryła w sobie uroczysta chwila pogrzebu, że nawet najobojętniejszemu mimowolnie łzy do oczu się cisnęły.

Uszeregowany przed pocztą chór odśpiewał podniosłe „Beati mortui“ Mendelsohna. Z miejsca, które niegdyś dla zmarłych wrało

życiem, dziś posępną pieśnią, unoszącą się z piersi setki śpiewaków, żegnano ich na „wieczny czas“.

Pochód ruszył dalej, tłum gęstniał i olbrzymiał z każdą chwilą. Po drodze śpiewał chór alumnów.

Na ementarzu.

Tysiące ludzi zaległo ementarz, zanim jeszcze kondukt pogrzebowy przybył na miejsce. Nareszcie odezwał się dzwon u miury ementarnej, z dali wysunął się krzyż, a za nim pochód tysięcy. Ruszono na miejsce, gdzie na wieki spocząć miały ofiary. Miejsce to na krótki czas pozostawało w formalnym oblężeniu. Włoczono się nawzajem, stawano na sąsiednich mogiłach, wspinano się na krzyże i grobowce.

Trumny spuszczone do dołu, hymn żałobny księży zabrzmiał w powietrzu. Żal ogarnął wszystkich, kobiety nie mogły się utulić w płaczu. Po chórze alumnów, połączone chory zasłoniło na miejscu chórem „Czytelnicy kolejowej“ — odśpiewały pieśń żałobną Orłowskiego: „W mogile ciemnej“. Grudy ziemi posypały się na trumny, a na świeżo skopanym miejscu, wzniosły się nowe — trzy mogiły!...

KRONIKA.

Mianowania i odznaczenia. P. prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarzy powiatowych Juliusza Napadiewicza i Wiktora Dzerowicza, starszymi komisarzami powiatowymi. — Cesarz w uznaniu stanowczej działalności, okazanej przy odwołaniu następstw wypadku kolejowego, nadał konduktorowi austriackich kolei państwowych Leopoldowi Nowakowskiemu srebrny krzyż zasługi.

Maryan Klein znalazł dwie mapy na ulicy Kosielskiej. Właściciel może je odebrać w administracyi.

Dwa ognie. Wczoraj około 2-giej popołudniu wybuchł ogień kominowy przy ul. Szkarpowej w domu pod 1. 3.

W tym samym czasie zaalarmowała policya straż pożarną wiadomością, iż na wałach gubernatorskich, obok klasztoru św. Kazimierza, pali się drzewo. W istocie podpalili ktoś ze zbytłok starą, spruchniałą osikę, a ogień był tak silnym, że musiano użyć sikawki. Gaszenie ognia trwało przeszło pół godziny.

Ósmy walny Zjazd strażacki odbędzie się w dniach 24 i 25 lipca rb. w Dobromiłu.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z teatru. Jak gdyby chcąc uzdrowić schorzały w ostatnich czasach organizm naszego teatru, wybrała dyrekcya na pożegnanie sezonu „Doktora Klauza“. Kto nie zna sztuki — mógłby pomyśleć, że to rzeczywiście odzwalająca „komedia“, tymczasem jest ona naciągana farsą niemiecką, która może tylko odstraszyć od uczęszczania do teatru. Na dobitkę grano też farsę w tempie... dramatycznym i jedynie panna Czapliska, oraz pp. Chmieliński i Feldman zasłużyli na rzetelne wyróżnienie. P. Plotowska wniosła ze sobą na scenę jakiś żargon lityczkowski, a p. Kwiatkiewicz w roli bogatego kupca ucharakteryzował się na... lokaja.

A warto było przecież na pożegnanie okazać więcej dbałości i starania, choćby gwoli dobrego wspomnienia...

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Czerńlowce 1 lipca. Cesarz ofiarował z własnej szkatuły 5.000 zł. na wsparcie dla tych, którzy ponieśli szkody wskutek ostatnich powodzi na Bukowinie.

Wiedeń 1 lipca. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi węgierskiego prezydenta ministrów, hr. Banffy'ego.

Hr. Badeni powraca wieczorem z Budapesztu.

Wiedeń 1 lipca. Prezydent ministrów hr. Badeni w porozumieniu z ministrem handlu Glanzem polecił radcy ministerstwa hr. Leopoldowi Auerspergo wi dokładnie poinformować się w drodze osobistej z kierownikami służby w poszczególnych krajach koronnych, o środkach, mogących się przyczynić do podniesienia i rozwoju przemysłu Hr. Auersperg w podróży swej zwiedził także zagraniczne zakłady przemysłowe.

Wiedeń 1 lipca. Według doniesienia Pol. Corr., Droz otrzymał jednorożny urlop, celem objęcia urzędu gubernatora Krety i odjechał do Paryża.

Według innych doniesień, ma Droz znowu chwilać się w swem postanowieniu.

Wiedeń 1 lipca. Jakkolwiek ferye wakacyjne jeszcze nie rozpoczęły się, zamknięto wczoraj „Theresianum“ skutkiem wybuchu epidemii odry wśród uczniów.

Wiedeń 1 lipca. Zmiana w usposobieniu sultana, który skłania się obecnie do przyjęcia propozycyji ambasadorów w sprawie pokoju między Grecyą a Turcyą — nastąpiła na skutek ponownej interwencyji cara Mikołaja. Car napisał mianowicie do sultana list bardzo serdeczny, w którym prosi go, ażeby odstąpił zarówno w interesie Turcyi, jak całej Europy, od żądań, które nie dadzą się spełnić.

Porta złożyła już oświadczenie, iż przyjmuje odszkodowanie w kwocie 4 milionów funtów jako podstawę do rokowań szczegółowych i poleca swym wojskowym pełnomocnikom wspólnie z wojskowymi attachés mocarstw porozumieć się co do regulacyji granicy grecko-tureckiej na podstawie projektu gabinetów. Prawdopodobnie odbędą się jeszcze trzy albo cztery konferencye przed zawarciem preliminarzowego pokoju.

Wiedeń 1 lipca. Telegraficzne doniesienie komendy eskadry z Sudy potwirdza niestety wiadomości o katastrofie na włoskim krzyżowniku „Bausan“, której ofiarą padło pięciu ludzi zabitych i jeden ranny.

Po otrzymaniu tej wiadomości, dant marynarki admirał br. Sterner, cił telegraficznie kontr-admirałowi Hinke mu wyraził komendantowi floty wojennej pod Kretą, wiceadmirałowi Caneraro, swe głębokie współczucie.

Pilno 1 lipca. Przybył tu z Petersburga w najściślejszym incognito komendant rosyjskiej w. księżę Włodzimierz ksandrowicz i odjechał zaraz drogą do Pragi.

Budapeszt 1 lipca. Izba poselska wczoraj nad przedłożeniem premii cukrowych. P. Komjarcziwicz się temu projektowi, natomiast wniosek, domagający się stworzenia nowego okręgu cłowego, odczytał i odczytał.

Mówił następnie minister skar. nawiązując się nad kwestyą, czy austriacki rząd postępuje konstytucyjnie, przedłożenie do życia w drodze rozporządzenia — oświadcza minister, że jakby mógłby bronić takiego postępowania, to nie może się w to zapuszczać, ponieważ jedynie powołanym sędzią jest tutaj austriacki parlament.

Minister oświadcza dalej, że przedłożenie oparte jest na układzie cłowo-handlowym. Dopóki ten układ jest prawomocny, oba państwa są obowiązane do jednaki manipulacyi podatkiem spożywczym. Jeżeli przedłożenie upadnie w Austrii, to i w Węgrzech straci ono moc ustawy. Minister jednak nie sądzi, aby to się stało. Ażeby jednak rozprószyć wszelkie obawy, jest skłonny przyjąć do projektu postanowienie, że w razie, gdyby w Austrii nie nastąpiło odpowiednie ustawiczne zarządzanie, ustawa traci swoją ważność także i na Węgrzech.

Budapeszt 1 lipca. Paster Lloyd donosi, że projekt ustawy o ochronie tajemniczych był już z początkiem b. roku wany w wspólnym ministerstwie przedłożony do opinii rządów w Wiedniu i Budapeszcie.

Jak nam obecnie donoszą z Wiednia, przyjęte w tym projekcie pojęcie „tajemnicza wjowska“ było jednak za szerokie, tak, że okazała się wobec tego potrzeba pewnych wyjaśnień między powołanymi do tego osobami w rządzie.

Według rygorystycznego pojęcia, przyjętego w projekcie ministerstwa wojny, mogłyby proste doniesienie jakiegos dziennikarza zdarzeniach w wewnętrznej służbie wojskowej, które jednak same przez się są bez znaczenia — uważać za zdradę tajemnicy wojskowej i ścigać sądownie.

Obecnie jednak miało już przyjść do parlamentu, co do tych spornych kwestyji, że parlamentarne traktowanie projektu natrafia już na żądne przeszkody. Mimo przedłożenie projektu ustawy nastąpi dopiero wówczas, gdy wiedeńska Rada państwa na nowo rozpocznie swe prace.

Budapeszt 1 lipca. Król s. w. odjechał do Wiednia.

Berlin 1 lipca. Izba panów wele do ustawy o stowarzyszeniach wewnętrznych v. d. Recke, że przedstawi Izbie posłów.

Gmunden 1 lipca. Przybył tu popołudniu król duński.

Paryż 1 lipca. Prezydent Faure, zawoził radę ministeryalną, że otrzymał zaproszenie cara do odwiedzenia go w Petersburgu. Faure zapowiedział, że ma zamiar skorzystać z tego zaproszenia w drugiej połowie sierpnia.

Paryż 1 lipca. Tutejsze wydanie New York Herald donosi z Bangkok: Stosunki między Francyą a Syamem są bardzo napięte, Syamczycy wpadli na pomysł, by jechać pod protektorat francuski i uprowadzić wziętych w niewolę Syamskich żołnierzy.

francuskiego kapłana Em. Krol syamski, bawiający w Warszawie, zaniepokoił się wieścią, że New York Herald w otoczeniu króla chodzi tu jedynie wypa. sporu granicznego. Do Bangkoku wysłano w tym celu dalszą depeszę z żądaniem wyczerpującego sprawozdania.

Londyn 1 lipca. Według doniesienia Morning Post, Jameson wyjechał do kraju Maszona, aby tam zorganizować policyę z krajozwódców.

Biuo Rentera donosi z Bombaju: Rząd ogłasza, iż wobec zachowania się ludności był zmuszony obsadzić miasto Poona oddziałami policy.

Petersburg 1 lipca. Nowosti donosi o dalszym postępie powodzi w mieście. Jeżeli woda nie opadnie, może całe zginąć. Dotychczas runęło 400 domów.

Konstantynopol. Według doniesienia, ludność miasta, która została uratowana z ratunku, została wzięta do niewoli. Kapitan...

